Nr. 381 — Kraków, Sobota 18 Sierpnia 1917. — Rok XXXVI.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. — W Jarosławiu J. Soszyński. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Hermau Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Doręczenie noty papieskiej.

(Telefonem).

Lugano, 18 sierpnia.

„Osservatore Romano" donosi:

Tym państwom, z któremi Watykan utrzymuje stosunki dyplomatyczne, doręczona została nota w wygotowaniu pisemnem, przez papieża podpisanem, na zwyczajnej drodze dyplomatycznej.

Do egzemplarza, wysłanego do rządu niemieckiego, dołączone zostały dwa drukowane, przez papieża również podpisane egzemplarze, z prośbą o przesłanie królowi bułgarskiemu i sułtanowi tureckiemu.

Do egzemplarza, wysłanego rządowi angielskiemu, dołączonych zostało 15 egzemplarzy, z prośbą i doręczenie prezydentowi Stanów Zjednoczonych, rządowi włoskiemu, tudzież innym rządom sprzymierzonym wedle uznania rządu angielskiego.

Zastępcom państw neutralnych doręczyła kancelarya papieska wprost po jednym drukowanym, nie podpisanym egzemplarzu.

Konferencya koalicyi w sprawie noty papieskiej.

(Telefonem).

Berlin, 18 sierpnia.

„Vossische Zeitung" donosi:

„Matin" utrzymuje, że **już w przyszłym tygodniu odbędzie się nowa konferencya państw koalicyi, celem zajęcia stanowiska wobec noty pokojowej papieża.**

Nowy gabinet węgierski.

(Telefonem).

Budapeszt, 18 sierpnia.

Dnia 20 bm. ogłoszone będzie prawdopodobnie zwolnienie hr. Esterhazego z urzędu prezydenta ministrów, tudzież powołanie w jego miejsce hr. Juliusza Andrassego.

Hr. Esterhazy wstąpi prawdopodobnie do gabinetu hr. Andrassego jako minister finansów lub jako czwarty minister bez teki.

Margrabia Pallavicini obejmie prawdopodobnie tekę spraw wewnętrznych.

Powołanie hr. Juliusza Andrassego nie oznacza zmiany systemu w ogóle, tem mniej zaś w sprawie reformy wyborczej.

Narady petersburskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 18 sierpnia.

Główny komendant armii rosyjskiej generał Korniłow przybył tutaj i zajechał do pałacu zimowego. Miał dłuższą rozmowę z prezesem ministrów Kiereńskim.

Ewakuacya Petersburga.

(Telefonem).

Sztokholm, 18 sierpnia.

„Birżewija Wiedomosti" ogłaszają następujące rozporządzenie komisarza rządowego o częściowej ewakuacyi Petersburga:

Coraz częściej zaostrza się przesilenie żywnościowe, mieszkaniowe i węglowe. Rząd zniewolony jest wobec tego zarządzić przedewszystkiem opróżnienie wszystkich szpitali, przytułków i szkół. Następnie muszą bezrobotni, prostytutki, tudzież agenci dawnego rządu Petersburg opuścić. **Wojska niepotrzebne należy z Petersburga wydalić.** Każdy, kto chce do Petersburga przyjechać, musi udowodnić konieczność swojego przybycia.

Walka o autonomię Finlandyi.

Tymczasowy rząd rosyjski rozwiązał sejm finlandzki za to, że ogłosił autonomię Finlandyi i przyznał sobie samemu najwyższą władzę. Gmach Sejmu finlandzkiego został podobno obsadzony przez wojsko rosyjskie, a Sejm fiński ma zamiar przenieść się do jednego z miast prowincyonalnych, aby tam ukonstytuować się jako rząd fiński. Także zgromadzenie ludowe w Tammerfors miało się oświadczyć za przeniesieniem najwyższej władzy na Sejm. Temu antagonizmowi między Sejmem fińskim a rządem rosyjskim towarzyszy jednak także spór między fińskim senatem a fińskim Sejmem. Na wspólnej naradzie Rady robotniczo-żołnierskiej, rosyjskiego generał-gubernatorstwa, komendanta floty, wiceprezydenta Senatu Tokoja i socyalno-demokratycznego przywódcy Huttunena, powzięto uchwałę tej treści, że wszyscy rosyjscy obywatele powinni być posłuszni dla rządu tymczasowego. Według tej uchwały fińska demokracya popełniła więc błąd, obwieściwszy autonomię Finlandyi.

Aby zrozumieć te sprzeczne fakty, trzeba sobie uprzytomnić prawne stanowisko senatu fińskiego. Według dotychczasowej konstytucyi był senat carowi tj. wielkiemu księciu Finlandyi »pomocnym w rządzeniu Finlandyą«, jako władza po części doradcza, po części samodzielnie decydująca, która swoje funkcye wykonywała w imieniu monarchy. Senat był czemś w rodzaju szerszego ministerstwa. Senatorów mianował car, musieli być jednak poddanymi fińskimi. Przewodniczącym senatu był generał-gubernator. Nic dziwnego, że senat okazał się przystępnym dla wpływów rosyjskich. Ubierał swoją opozycyę w formę jak najłagodniejszą, a wiceprezydent Tokoj, chociaż socyalny demokrata, jeszcze przy wnoszeniu projektu ustawy o autonomii złożył dowody wielkiej uległości wobec rządu rosyjskiego. Powiedział, że projekt ten opiera się na marcowym manifeście rządu tymczasowego, lecz niestety nie został przezeń zaaprobowany, gdyż w Petersburgu nie wierzą w lojalność Finlandyi.

»Dlatego — rzekł Tokoj — projekt, przedłożony Sejmowi przez senat, zawiera w wielu punktach zapatrywania rządu petersburskiego zamiast zapatrywań senatu. Według pierwotnego projektu rząd tymczasowy miał rozstrzygnąć tylko kwestye, dotyczące prawnego stosunku Finlandyi do Rosyi; teraz jego prawo decydujące odnosi się do wszystkich spraw, które generał-gubernator uzna za interesy rosyjskie, o ile senat sam po takiem oświadczeniu generał-gubernatora nie zrzecze się swojej inicyatywy. Nie zawsze będzie łatwo ustalić, które sprawy fińskie dotyczą interesów Rosyi; trzeba jednak ufać, że wolna Rosya nie będzie się niepotrzebnie mieszała w sprawy Finlandyi. Dalszem ważnem ustępstwem dla rządu rosyjskiego było, że rząd ów zastrzegł sobie prawo zwoływania i odraczania Sejmu. Jestto wprawdzie kwestya zasadnicza, ale rząd tymczasowy oświadczył, że nie ma przytem samolubnych celów na oku, lecz chce się oprzeć na senacie, posiadającym zaufanie Sejmu fińskiego.

Zachowanie się rządu tymczasowego nie zgadza się jednak wcale z uchwałami, powziętemi przez wszechrosyjski kongres rad robotniczo-żołnierskich z 3 lipca, w których narodowi fińskiemu przyznano »prawo postanawiania o samym sobie, nie wyjmując niezawisłości państwowej«. Kongres wezwał był rząd tymczasowy do uregulowania stosunku z Finlandyą według trzech zasad: 1) Musi się uznać prawo Sejmu co do uchwalania wszystkich ustaw tyczących się Finlandyi aż do ostatecznej sankcyi, — wyjątek mają stanowić dziedzina polityki zagranicznej i sprawy wojskowego ustawodawstwa i administracyi. 2) Musi się uznać prawo Sejmu decydowania o zwoływaniu i rozwiązywaniu samego siebie. 3) Musi się uznać prawo narodu fińskiego co do określenia swej władzy wykonawczej.

Ostateczne rozstrzygnięcie przywilejów Finlandyi zostawił jednak Kongres konstytuancie. Rząd tymczasowy zignorował uchwały Kongresu R. R. Ż. i wydobywszy z rekwizytorni stołypinowskiej stary frazes »interesu państwowego«, uzurpował sobie prawo zwoływania i odraczania Sejmu. Senat uległ rządowi i przez swoje zachowanie się przeniósł na rząd te same prawa zwierzchnictwa, które posiadał był car. Ale Sejm fiński oparł się zarówno pretensyom rządu rosyjskiego, jako spadkobiercy senatu przez ów rząd mianowanego, i ustawę przedłożoną mu przez senat zredagował w duchu uchwał i ustępstw kongresu rad robotniczo-żołnierskich.

Tak zmieniona ustawa o autonomii, przyjęta 136 głosami przeciw 55, opiewa: »Skoro prawa monarchy ustały, na podstawie uchwały Sejmu fińskiego postanawia się: Art. 1. Sejm fiński uchwala, zatwierdza i wykonywa wszystkie ustawy Finlandyi, także i te, które się tyczą budżetu, podatków i ceł. Sejm rozstrzyga ostatecznie wszystkie inne sprawy finlandzkie, które przedtem rozstrzygał car i wielki książę. Obecna ustawa nie dotyczy jednak spraw polityki zewnętrznej, ustawodawstwa i administracyi wojskowej. Art. 2. Sejm zbiera się na sesyę regularną bez osobnego zwoływania i aż do ustanowienia nowej formuły rządu sam oznacza czas trwania sesyi. Sejm ma prawo wyznaczania nowych wyborów i rozstrzygania o rozwiązywaniu Sejmu. Art. 3. Sejm mianuje sam wykonawczą władzę Finlandyi. Władza ta przysługuje na razie ekonomicznemu departamentowi fińskiego senatu, którego członków Sejm mianuje i odwołuje«.

Odrzucono oczywiście wniosek, aby tę ustawę przedłożyć rosyjskiemu rządowi do zatwierdzenia, gdyż Sejm odrazu już teraz chciał zaznaczyć swoje prawo do urządzania wewnętrznych stosunków Finlandyi. Zresztą Sejm zachował się o tyle lojalnie, że nie wyszedł poza granice, zakreślone przez kongres R. R. Ż. — Ostrożność nakazywała Sejmowi mieć te najradykalniejsze żywioły za sobą, skoro z drugiej strony żywioły burżoazyjne w sojuszu z mienszewikami uderzyły na alarm, że państwu grozi rozpadnięcie się, a organ Plechanowa »Jedinstwo« groził wprost gwałtami.

Rząd posłuchał tych wezwań i rozwiązał Sejm. Rząd chce salwować swoje prawo zasadniczo zwoływania i rozpuszczania Sejmu, tudzież oznaczania, które sprawy fińskie »dotykają interesów państwowych« i przeto mają być rozstrzygane w Petersburgu, nie w Helsingforsie. Oczywiście w takim razie z fińskiej niezawisłości zostałoby się tylko tyle, ileby się podobało każdorazowym władcom w Petersburgu. Obecna opozycya Sejmu fińskiego jest więc walką o promień nadziei niezawisłego bytu. Walka ta jednak nie toczy się zbyt gorąco. Jak z telegramów wiadomo, Sejm zadowolił się protestem i odroczył się. Fakt rozwiązania Sejmu został nawet o tyle przyjęty do wiadomości, że — jak również w tym telegramie czytamy — nawet stronnictwo socyalistyczne postanowiło wziąć udział w nowych wyborach.

Z tego widać, że w Finlandyi tak samo jak Ukrainie, mimo stawiania żądań bardzo radykalnych, panuje dążność do kompromisów. Ale między Ukrainą a Finlandyą jest ta różnica, że prawa Finlandyi, jako odrębnego szczepu narodowego, są wyraźniejsze i mniej przedawnione. Przypomnieć należy, jak w r. 1908 podczas ery Stołypina, naród fiński został zaskoczony podpisanym przez cara Mikołaja regulaminem w sprawie referatu o sprawach fińskich, które dotykają interesów państwa. Ten regulamin oddawał po raz pierwszy rosyjskiej radzie ministrów, poprzedniczce obecnego rządu, władzę mieszania się w wewnętrzne sprawy Finlandyi. Wbrew konstytucyi włączono wtedy do fińskiego rządu nowe ogniwo, ponieważ według konstytucyi droga od senatu do cara prowadziła przez fińskiego sekretarza państwa. Pojęcie »rosyjskich interesów«, dostępne dla dowolnej interpretacyi, stanęło wtedy nad konstytucyą, jak dziś nad autonomią. Cały naród fiński oburzył się wówczas przeciw takiemu naruszeniu swoich przywilejów. Ale Stołypin »naruszał« je dalej. W r. 1910 Duma uchwaliła a car sankcyonował ustawę »o sposobie formułowania ustaw i rozporządzeń, mających ogólne znaczenie państwowe a dotyczących Finlandyi«. To było znowu naruszeniem konstytucyi, gdyż tym razem już i Duma rosyjska otrzymała prawo wydawania ustaw dla Finlandyi.

Jest charakterystycznem, że rząd Rosyi rewolucyjnej chce korzystać z tego bezprawnego »dorobku« caratu. Nawet R. R. Ż. zastrzegła ostateczne rozstrzygnięcie spraw finlandzkich konstytuancie, oczywiście nie fińskiej, lecz wszechrosyjskiej. Zatarg nie wygląda mimo to na zbyt ostry; wypadki polityczne i wojskowe, naechowane zupełną niepewnością co do jutra, nie pozwalają tak tu, jak wszędzie indziej, na zbytnie zaostrzanie antagonizmów.

Batalion śmierci.

Wojenny sprawozdawca »Arbeiter Zeitung«, dr Adolf Koester, podaje z początkiem sierpnia z frontu wschodniego (odcinek, położony na południe od Dźwińska) ciekawe szczegóły o rosyjskim »batalionie śmierci«, o którym już pokrótce donieśliśmy w kronice.

»Batalion smerty« — tak było wypisane czarnemi literami cyrylicy na czerwonej jedwabnej przepasce, którą wysoki, jak dąb, majtek miał na lewem ramieniu. Leżał martwy obok bagna poza naszem stanowiskiem. Czerwień przepaski błyszczała w słońcu. Zapach jodeł lasów litewskich, przeciągał ponad głębokim grobem nasowym, który miał przyjąć szczątki batalionu śmierci. Obok niego bowiem leżeli jeszcze inni z czarnemi trupiemi główkami na czapkach, z czarno-białymi wyłogami na ramionach. Wszystko osobliwe postacie, z odznakami, świadczącemi o osobliwej roli. Lecz teraz wszyscy martwi, ludzie bez głów, bez członków, bez życia, przykryci płótnem namiotów. Tylko majtek leżał cały i dumny, jakby żywy. I gdy już pierwsza gruda ziemi stoczyła się na umarłych, błyszczała jeszcze wśród ich ciał jego błyszcząca czerwona opaska: »batalion smerty«.

Ten czarny tysiąc — to był pomysł prawdziwie rosyjski. Byli wyborem całej dywizyi, nie najdzielniejsi, lecz obdarzeni największą wolą do zwycięstwa. Nie była to nawet selekcya najtęższych moralnie; znajdowało się wśród nich wiele ciemnych egzystencyj, i niejeden, który miał wiele grzechów na sumieniu i chciał się z nich oczyścić. Byli wśród nich młodziutcy studenci, którzy marzyli o ostatecznem dla świata zwycięstwie tego, co nazywali »ideą rosyjską«, i inni, którzy przysięgali na komunizm. Ludzie, już karani przedtem, starzy podoficerowie, którzy właśnie niedawno słyszeli Kiereńskiego, przemawiającego w Dźwińsku, majtkowie kronsztadzcy, których zamęt rewolucyjny wypędził z floty. Różnoraki ludek: osiwiali brodacze, chłopcy 16-letni, bardzo wielu oficerów. Jakto oficerów? Każdy, kto chciał, przypinał sobie kokardę. Ale wszyscy byli ochotnikami. Różnorakie było także umundurowanie. Każda kompania, każdy żołnierz miał specyalną odznakę. Zdobili się czarnemi rozetami. Czarną była barwa ich batalionu, gdyż chcieli rozsiewać śmierć. Śmierć wśród Niemców — ale przedewszystkiem śmierć. I to było w nich rosyjskiem, niejasnem, rozpaczliwem, mistycznem. To byli ludzie, którzy z życiem skończyli. Każdy z nich rzucał się w śmierć za specyalną ideę o Rosyi. Że to godziło w Niemców, było czystym przypadkiem. Szło głównie o ofiarę, o śmierć, i o trochę teatru.

Przy ataku piątej armii rosyjskiej na południe od Dźwińska otrzymał »batalion śmierci« najważniejszy odcinek. Czarny tysiąc stał między rzeką Lawlesą a jeziorem Gateni, w środku rozstrzelonego nasypu kolejowego Wilno—Dźwińsk. — Na wschód od nasypu, po którym niegdyś leciały pociągi pospieszne do Petersburga, przed Kukaliszkami przecinał niemieckie linie strumyk. Strumyk ten tworzył tu bagno. Stanowiska niemieckie były tu obsadzone skąpo. Przebić się przez te bagniska i zdobyć stanowiska niemieckie, obwarowane od prawej i lewej strony: takie było zadanie »batalionu śmierci«. Czarny tysiąc leżał przez dwa dni w nowo wybudowanych rowach, tuż poza frontem rosyjskim. Pierwszego dnia posypał się płaski ogień rosyjski na niemieckie stanowiska w bagnach, drugiego dnia przyłączyła się wielka liczba bateryj stromostrzelnych. »Niewiele już zostanie z Niemców, gdy przyjdziemy!« — mówił komendant batalionu, podpułkownik, który się zgłosił do tego batalionu, ponieważ w jego dotychczasowym pułku obili go żołnierze. Trzeciego dnia rano jeszcze 45.000 strzałów! Owocowe ogrody w Kukaliszkach, t. zw. »Główka« i »Góra Henryka«, dymiły. Z bagna wznosiły się czarne fontanny z ziemi i wody. Teraz wyszedł batalion powoli z tylnych rowów. Przecina zasieki druciane. Słońce świeci. O godzinie 9 minut 20 ogień posunął się dalej. W tej samej chwili wyruszyły szaro-zielone fale Rosyan doliną potoku, otulone tumanami dymu i kurzu.

Ale dlaczego wszyscy trzymali sobie prawą dłoń ponad oczyma? Nie wyskakiwali, szli prosto, powoli, trochę zgięci naprzód. A wszyscy z dłonią nad oczyma, chociaż słońce mieli w tyle. Gdy mi kilku żołnierzy to opowiadało, uważałem to za urojenie. Ale na wszystkich stanowiskach to samo zaobserwowano. Z japońskimi karabinami w lewej ręce, z prawą nad oczyma, tak zbliżała się do naszych rozstrzaskanych rowów. Milcząco, z tym gestem, który tak pięknie dostrajał się do ich czarnych sztandarów, do trupich główek na czapkach. Pył to obraz, jak z legendy. Ale legenda zakończyła się krwawo. »Batalion śmierci« szedł zrazu doskonale naprzód. Posunęli się, korzystając z wygodnego terenu, pięcioma falami, i ponosili niewielkie straty. Po prawej zostawili ogród owocowy, po lewej szaniec Hindenburga, obydwa wzniesione punkty strasznie rozdarte granatami i w krótkim czasie — »z taką brawurą, jakiej nigdy nie widziałem u Rosyan« — opowiada korespondent — dotarli aż do naszej drugiej linii. Brodzili po kolana w bagnie, biegli poprzez ogień karabinów maszynowych. Poza pierwszemi falami chłopacy, liczący od lat 14 do 16, dźwigali amunicyę i granaty ręczne. Jeden padł. Drugi nie obejrzał się nawet. Gdy dostali się na kraj linii, którą im obsadzić rozkazano, zaryli się tu w ziemię. Wkrótce po 10 godzinie »batalion śmierci« wcisnął się, jak długi, cienki palec, w niemieckie pozycye. Także od prawej i lewej strony »Góry Henryka« i do »warowni Hohenzollernów« wtargnęły rosyjskie bataliony, ale tylko do nieznacznej głębokości. Najwaleczniej sprawiał się czarny batalion. — »W pierwszej chwili nie można było strzelać do tych ludzi, którzy, jakby z zawiązanemi oczyma, lecieli na pewną zgubę« — opowiadał niemiecki podoficer, teolog z piątego półrocza.

O godzinie 10 minut 30, gdy poznano ogólne położenie, rozpoczął się kontratak niemiecki. Ale to, co się rozegrało od godziny 10 minut 30 do go-

DOROSZEWICZ.

Zielony ptak.

BAJKA PERSKA.

Z rosyjskiego oryginału przetłómaczył dr M. S.

(Dokończenie.)

No i przyszedł czas od pełni do pełni. Nad Teheranem świecił w pełni księżyc iskrzący. Wielki wezyr zawezwał do siebie Abl-Eddina i rzekł:

— A zatem mój przyjacielu, czas ci iść na pal!

— Szukajno zaszczytniejszego dla mnie miejsca — odpowiedział mu Abl-Eddin. — Żniwo gotowe, idź i zbieraj! Chodź czytać myśli!

I z wielką okazałością, wierzchem na białym arabskim koniu, przy świetle pochodni, w towarzystwie Abl-Eddina i wszystkich wezyrów Muhabedzin ruszył w ulice Teheranu.

— Gdzie chcesz zajechać? — pytał Abl-Eddin.

— Chociażby do tego oto domu! — wskazał wielki wezyr.

Gospodarz osłupiał, widząc takich wspaniałych gości. Wielki wezyr łaskawie kiwnął głową. Abl-Eddin rzekł:

— Ciesz się dobry człecze! Nasz zapobiegliwy wielki wezyr przyjechał się dowiedzieć, jak się masz, czy ci tu wesoło i czy się cieszysz z zielonego ptaka?

Gospodarz pokłonił się do nóg i odrzekł:

— Od tej chwili, kiedy najmądrzejszy pan nakazał nam chować zielonego ptaka, wesele nie opuszcza domu naszego. Ja, moja żona, moje dzieci, wszyscy znajomi nie mogą się dość nacieszyć ptakiem! Chwała niech będzie wielkiemu wezyrowi, który wniósł radość w nasz dom!

— Dobrze! Doskonale! — rzekł Abl-Eddin. — Przynieś no i pokaż nam twojego ptaka.

Gospodarz przyniósł klatkę z papugą i postawił przed wielkim wezyrem. Abl-Eddin wyjął z kieszeni orzechów i zaczął przesypywać je z ręki do ręki. Ujrzawszy orzechy, papuga przeciągnęła się, nachyliła się bokiem, popatrzyła jednem okiem.

I nagle wykrzyknęła:

— Dureń wielki wezyr! Oto dureń wielki wezyr! Ot dureń! Ot! Dureń!

Wielki wezyr skoczył jak oparzony:

— Ach! Podły ptak!

I odchodząc od zmysłów z pasyi, wrzasnął do Abl-Eddina:

— Pal! Na pal tego łajdaka! Wymyślił sposób, by mnie zeszkalować!?

Ale Abl-Eddin spokojnie ukłonił się i rzekł:

— Ptak tego ze siebie nie wymyślił! Widocznie, że to często słyszał w tym domu! Oto, co mówi gospodarz, gdy jest pewny, że go nikt nie podsłuchuje! W oczy on cię wielbi, mądrym zowie, a po za oczy...

Tymczasem ptak, zerkając na orzechy, darł się:

— Wielki wezyr dureń! Abl-Eddin złodziej! Złodziej Abl-Eddin!

— Słyszysz — mówił Abl-Eddin — to są najskrytsze myśli gospodarza!

Wielki wezyr zwrócił się do gospodarza:

— Czy to prawda?

Ten stał blady, jakby już był nieboszczykiem. A papuga wrzeszczała w dalszym ciągu:

— Wielki wezyr dureń!

— Toż wyrzućcie tego przeklętego ptaka! — krzyknął Muhabedzin. — Abl-Eddin urwał łeb papudze.

— A gospodarza wbić na pal!

Teraz zwrócił się wielki wezyr do Abl-Eddina:

— Siadaj na mojego konia! Siadaj, słyszysz, mówię ci! Ja zaś poprowadzę go za uzdę. Aby wszyscy wiedzieli, jak ja umiem karać za złe myśli, a jak cenię mądre!

Od tego czasu według słów Muhabedzina: czytał on w cudzych głowach myśli lepiej, jak w swojej własnej.

Gdy tylko padło podejrzenie na jakiego Persa, zaraz wołał:

— Dawać tu jego papugę.

Przed papugą kładli orzechy, a papuga, patrząc na nie jednem okiem, wygadywała wszystko, co nosił w duszy gospodarz.

Częściej, jak co innego, dawało się słyszeć w miłych pogawędkach: wygadywał na wielkiego wezyra, ordynarnie wyzywał Abl-Eddina. Wezyr, zawiadujący sądami, nie mógł nastarczyć zaostrzonych palów. Muhabedzin tak pielił ogród, że niezadługo nie zostałaby się w nim nawet kapusta.

Wtedy znakomitsi i bogatsi ludzie Teheranu przybyli do Abl-Eddina, pokłonili mu się i rzekli:

— Tyś wymyślił ptaka. Wymyśl na niego i kota. Co mamy robić?

Abl-Eddin uśmiechnął się i odrzekł:

— Trudno durniom radzić. Ale, jeżeli wy do jutra wymyślicie coś rozumnego, to i ja dla was coś wymyślę.

Gdy na rano Abl-Eddin wyszedł do swego salonu, cała jego podłoga była wyłożona czerwieńcami, a kupcy stali i kłaniali mu się.

— To nie głupie! — wyrzekł Abl-Eddin. — Dziwię się, że wam też nie przyszła do głowy taka prosta myśl: Podusić wszystkie wasze papugi, a kupić odemnie inne! Wyuczycie je gadać: „Niech żyje wielki wezyr!" Abl-Eddin dobroczyńca narodu perskiego." I czasa!

Persowie wzdychając popatrzyli na swoje czerwieńce i odeszli.

Równocześnie zazdrość i złość robiły swoje. Szpiegi, a było ich w Teheranie mnóstwo, zostali przez Muhabedzina rozegnani.

— Po co ja mam żywić szpiegów, kiedy Teheranie sami chodują szpiegów żyjących wśród nich! — Srożył się wielki wezyr.

Szpiegi, pozbawieni kawałka chleba, rozpuszczali o Abl-Eddinie złe wieści. Wieści te dochodziły do Muhabedzina.

— Cały Teheran przeklina Abl-Eddina, a przez niego i wielkiego wezyra: My sami nie mamy co jeść, a tu jeszcze karmij ptaki!"

Wieści o niezadowoleniu w narodzie przyszły człowiek podobny do jadła. Dopóki jesteśmy głodni, to nam jadło pachnie, gdy sobie pojemy, to i patrzeć na nie przykro. Tak samo rzecz się ma z rządowym człowiekiem. Rządowy człowiek, który już zrobił rzecz swoją, staje się zawsze potem ciężarem.

Muhabedzinowi już zaczął ciężeć Abl-Eddin.

— Czy ja nie za bardzo obficie obsypałem godnościami tego podatkiewicza? Czy on nie zanadto się rozpanoszył? Taką prostą rzecz to i ja sambym też wymyśleć potrafił. Rzecz wcale nie kunsztowna!

Wieści o niezadowoleniu w narodzie przyszły w sam czas. Muhabedzin wezwał do siebie Abl-Eddina i rzekł:

— Oddałeś mi złą przysługę. Myślałem, że zrobisz coś pożytecznego. Wyrządziłeś tylko szkodę. Oszukiwałeś mnie! Dzięki tobie naród szemrze, a niezadowolenie wzrasta. A wszystko to przez ciebie. Ty oszuście!

Abl-Eddin najspokojniej się ukłonił i rzekł:

— Karać mnie możesz, ale nie możesz mi odmówić sprawiedliwości. Możesz mnie wbić na pal, wpierw jednak zapytamy samego ludu: czy narzeka i czy jest niezadowolony? Masz sposób poznania najskrytszych myśli. Użyj go teraz przeciw mnie.

Następnego też dnia Muhabedzin w towarzystwie Abl-Eddina i w otoczeniu wszystkich swoich wezyrów pojechał w ulice Teheranu, aby posłuchać głosu ludu. Dzień był jasny, słoneczny. Wszystkie papugi siedziały na oknach. Widząc wspaniały orszak, wybałuszały zielone ptaki oczy i wrzeszczały:

— Niech żyje wielki wezyr!

— Abl-Eddin, dobroczyńca perskiego narodu!

Tak przejechali przez całe miasto.

— Oto masz najskrytsze myśli persów! Oto jest to, co oni mówią pomiędzy sobą w domach swoich, gdy ich nikt nie podsłuchuje — mówił Abl-Eddin. Słyszałeś na własne uszy!

— Muhabedzin był do łez wzruszony. Zsiadł ze swojego konia, uściskał Abl-Eddina i rzekł:

— Zawiniłem wobec ciebie i wobec siebie. Uwierzyłem potwarcom! Oni pójdą na pal, a ty siadaj na mojego konia, ja zaś znowu poprowadzę go za uzdę. Siadaj! Mówię ci!

Odtąd Abl-Eddin nie wychodził już więcej z łask wielkiego wezyra. Okazywano mu przez całe życie najgłębszą czołobitność.

Na jego cześć wystawiono wspaniałą marmurową fontannę z napisem:

»Abl-Eddinowi, dobroczyńcy perskiego narodu«.

Wielki wezyr żył i umarł w głębokiem przekonaniu, że on wyrównał niezadowolenie w perskim narodzie i zaszczepił w nim najwznioślejsze myśli.

A Abl-Eddin do końca dni swoich handlując i robiąc na tem olbrzymi majątek, napisał w swojej autobiografii, z której odpisano to opowiadanie:

»Tak to nieraz głos papug, biorą za głos narodu«.

dziny 12 między ogrodem owocowym a szańcem Hindenburga — śmiertelna walka »batalionu śmierci« — to było coś więcej, niż walka człowieka z człowiekiem. Była to walka między moralnemi indywidualnościami a moralną maszyną. Od prawej i lewej strony wyruszyły automatycznie niemieckie grupy atakowe na gęsto obsadzoną, długą, jak palec, pozycyę rosyjską. »Batalion śmierci« bił się z zapałem fanatycznym. Oficerowie jego strzelali, stojąc w bagnie, nie kryjąc się, aż padli. Otoczony 16-letni chłopak okrętowy rzucał na trzech Niemców swoje ręczne granaty z pogardą śmierci. Jak szaleni trzymali się majtkowie. W naszych oczach jeden majtek dźwignął nieużyteczny karabin maszynowy i rzucił go w rozpryskujące się bagno. Rosyanie walczyli z dziką odwagą. Lecz topniała powoli ich garstka. Krwawili się swoją walecznością. Bo nie była to spokojna waleczność rzeczowa, waleczność porządku, nieosobistego współdziałania. Było to tylko dzikie wybuchanie kilku płomieni. Tu jeden, tam drugi. Tak samo całe grupy. Skąd to pochodzi? Nikt się nie wyzna w duszy rosyjskiej. Rano wygłaszają buntownicze mowy, a wieczór biegną z pogardą śmierci na nasze karabiny. Dziś zdobywają nieprzyjacielskie pozycye, a jutro opuszczają ręce.

O 12 godzinie z czarnego tysiąca połowa zginęła, trzystu dostało się do niewoli. Ani jednego Rosyanina nie było już w niemieckiej pozycyi. Uporządkowana mniejszość niemieckich żołnierzy, słuchających obowiązku, złamała spokojnie wielki rozmach młodych wojsk rewolucyjnych. Leżą nieżywe w bagnach, w lejach, setkami, młodzi i starzy, ze swojemi ponuremi odznakami, ze swoimi świetlanymi ideałami. Chcieli wyzwolić matuszkę Rosyę. Zginęli, opromienieni blaskiem wieczności.

Kronika.

Kraków, 18 sierpnia.

Afera węglowa w Krakowie. Sensacyę w pewnych kołach wywołuje w Krakowie następująca afera węglowa:

W ubiegłym tygodniu nadeszło do Krakowa 100 wagonów węgla pruskiego, przeznaczonego dla młocarń. W tym wyłącznie celu zapasy te zarekwirowała wojenna Centrala handlowa. Tymczasem w dziwny sposób węgiel ten otrzymało nieliczne grono szczęśliwych nabywców krakowskich, którzy z młocką zboża nie mają nic wspólnego. Po mieście krąży dokładna lista tych prywatnych odbiorców. Afera o tyle jest przykrzejsza, iż dowóz węgla pruskiego z tego powodu może natrafić na znaczne trudności. Między innymi wagon węgla pruskiego „do młócenia zboża“ otrzymał portyer w pewnym urzędzie krakowskim. Co ma wspólnego portyer z młóceniem zboża, nie wiadomo.

Spodziewamy się, że kompetentne czynniki nie omieszkają zagadkowej tej sprawy wyjaśnić.

Brak ziemniaków. Ustawiczne narzekania pism miejscowych na brak węgla, tłuszczów i ziemniaków nie odnoszą żadnego skutku widocznie dlatego, ponieważ **czynniki kompetentne nie dość energicznie albo też wcale nie podejmują akcyi w urzędach żywnościowych o przydział środków spożywczych i ograniczenie wywozu.** I tak n. p. w bieżącym miesiącu ustał zupełnie dowóz ziemniaków do Krakowa między innemi także z powodu rekwizycyi, na jakie były narażone furmanki chłopskie, dowożące ziemniaki ze wsi okolicznych. Chłop, któremu policya sprzedała na targu towar po cenach niskich, nie zjawił się więcej na targu, ziemniaki sprzedał na wsi spekulantowi. O inny dowóz tego artykułu dotąd się jeszcze nie postarano. — Obecnie nawet restauratorzy, płacący każdą cenę, którą sobie z ogromnym procentem odbijają na stołownikach, ziemniaków nie posiadają i zastępują je kaszą. **W żadnem innem mieście nie ścierpianoby czegoś podobnego,** widocznie żołądki krakowskie, zdaniem niektórych władz, są najbardziej odporne na przymusową głodówkę. A przecież odpadł dowóz ziemniaków węgierskich i holenderskich! Dlatego należało przyśpieszyć koniecznie dostawę ziemniaków galicyjskich, tembardziej, że w mieście brak wszystkich najważniejszych artykułów żywności.

Miejskie biuro aprowizacyjne zapewnia, że w przyszłym tygodniu ma nadejść kilkadziesiąt wagonów ziemniaków z powiatu jarosławskiego. Zobaczymy, **czy nie zginą po drodze i nie zabłąkają się do Mor. Ostrawy lub innego miasta zachodnio-austryackiego.** W każdym razie **w sprawie polepszenia aprowizacyi miasta powinna w czasie jak najbliższym zabrać głos Rada miejska,** powołana w pierwszym rzędzie do obrony interesów mieszkańców w Krakowie i między innemi **zażądać ograniczenia wywozu środków spożywczych z kraju,** których ustawicznie domaga się centralny urząd żywnościowy w Wiedniu.

Brak nafty w mieście przybrał od dłuższego czasu rozmiary, dotąd u nas nieznane. Nafty dostać nie można zupełnie i to nawet na podstawie asygnat, wydawanych przez magistrat. Najbliższy przydział nafty nastąpić ma dopiero z dniem 1-go września b. r. Obecnie zwiększyła się ogromnie konsumcya świec, których w licznych sklepach nie można już dostać. Ani światła, ani opału!

Brak siana i owsa doprowadza do rozpaczy wszystkich właścicieli koni w Krakowie. Mnóstwo koni w mieście nie widziało owsa już od szeregu miesięcy, a brak siana jest również rozpaczliwy. Nic dziwnego, że konie z głodu i przemęczenia często w drodze padają. Jak wiadomo, z dniem 1 b. m. wolny handel sianem zniesiono, rozdziałem siana zajmuje się Centrala paszy. Biuro rozdzielcze znajduje się w magistracie, niestety biuro to niema nic prawie do rozdzielenia. Obecnie w myśl rozporządzenia przydział siana dla jednego konia wynosi 7 klg. dziennie. Niestety, przydział ten w obecnym miesiącu jest tylko teoretyczny. W Krakowie konsumcya miesięczna wynosi minimum 30 wagonów siana, tymczasem do dyspozycyi biura rozdzielczego nadeszły zaledwie 3 małe furki z sianem.

Wczoraj na „Kotłowem“ obradowali nieszczęśliwi dorożkarze krakowscy, którym giną konie z braku potrawy i przemęczenia i domagali się większego przydziału siana, oraz owsa.

Nieporządki w kuchniach obywatelskich. Od grona stołowników II-kuchni obywatelskiej w Krakowie otrzymaliśmy list ze skargami na jakość podawanych tam potraw, które często są albo należycie nieugotowane albo przepalone, wskutek czego są niemożliwe do jedzenia. Stołownicy stwierdzają, że obiady na ilość są wystarczające, tylko jakość ich pozostawia często wiele do życzenia.

Uwagi powyższe podajemy do wiadomości zarządowi kuchni obywatelskich.

Ze świata teatralnego. Panna Ewa Bandrowska, po wybitnym sukcesie, jaki odniosła, jako Małgorzata w »Fauście«, zaangażowana została na stałe na scenę lwowską.

Muzyka kościelna. Jutro w niedzielę w kościele św. Anny w czasie sumy o godzinie 11 śpiewać będzie chór męski Tow. operowego pod kierownictwem p. Bolesława Walewskiego mszę Nicon-Chorona, hymn Beethovena: „Niebiosa głoszą“ i Wagnera: Modlitwę pielgrzymów. Solo śpiewać będą artyści opery p. Al. Szafrańska i p. Józef Stępniowski, którzy wykonają: Wagnera: Modlitwę z op. „Tannhäuser“ i Schuberta: Zdrowaś Maryo!, kwartet solowy zaś będzie śpiewał Walewskiego: „Prośbę do Boga“.

Festyn w parku dra Jordana. W niedzielę, t. j. jutro, 19 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w parku dra Jordana wielki festyn z takim samym programem, jak w piątek. Osoby, które wczoraj nie mogły podjąć wygranych fantów loteryjnych, będą to mogły uskutecznić na festynie jutrzejszym. Program niedzielnego festynu będzie niezwykle urozmaicony.

Karty na świece. Namiestnik Galicyi, generał pułkownik hr. Huyn, ogłasza rozporządzenie w sprawie uregulowania sprzedaży świec i nadzoru nad handlem tym artykułem. Na podstawie tego rozporządzenia, dla kontroli obrotu świecami wprowadzi polityczna władza powiatowa osobne karty dla jednorazowego poboru lub karty z odcinkami dla peryodycznego poboru świec, albo zarządzi uwidocznianie poboru na istniejących już kartach dla poboru innych produktów. Polityczna władza powiatowa oznaczy też miarę stojącej do dyspozycyi ilości świec, czy i jaką ich ilość może nabyć poszczególny odbiorca, oraz, które zapotrzebowanie, jako ważniejsze i pilniejsze, ma być w pierwszym rzędzie pokryte.

Rozporządzenie namiestnika weszło w życie z dniem ogłoszenia.

„Zasiłki i zaopatrzenia wojskowe“ wydane nakładem Biura informacyjnego i porady prawnej K. B. K. pojawiły się w druku. Broszura zawiera przepisy o zasiłkach wojskowych według dawniejszych i najnowszych ustaw i rozporządzeń wraz z dosłownym tekstem najnowszej ustawy zasiłkowej z dnia 27 lipca 1917. W rozdziale drugim i trzecim broszury omówiono przepisy dotyczące zaopatrzenia inwalidów i ich rodzin oraz wdów i sierot po poległych i zaginionych. Cena broszury wraz z przesyłką zwyczajną 1 K.

„Na kłosie“. W ostatnim numerze „Czasu“ pisze prof. J. Brzeziński, prezes Tow. ogrodniczego w Krakowie:

Gdy obecnie w którym z ogrodów podmiejskich z dziesięciu stale zajętych w nim robotnic, zjawia się do roboty tylko dwie lub trzy, nikt już nie pyta, dlaczego się to dzieje, gdyż każdy wie, że porzuciły poprostu stałe zajęcie, dla procederu chodzenia „na kłosie“. Oznacza to rzecz z pozoru niewinną: zbieranie kłosków na polach, na których zakończono już żniwo; w rzeczywistości jednak stało się plagą okolic w promieniu kilku kilometrów od Krakowa i grozi najfatalniejszemi na przyszłość następstwami, a w pierwszym rzędzie zwiększeniem jeszcze dla miasta drożyzny aprowizacyjnej, wskutek masowej kradzieży plonów rolnych i ogrodniczych, a co gorsza, ich bezmyślnego niszczenia, bez korzyści nawet dla niszczycieli.

Kłoskarstwo uprawiają jednostki najrozmaitsze, przeważnie jednak ludność podmiejska, a zatem z punktu widzenia tak zarobków jak aprowizacyi, bynajmniej nie najgorzej sytuowana, jej budżet bowiem nie odznacza się „nieelastycznością“, budżetu n. p. urzędniczego, a łatwość nabywania produktów z ziemi jest oczywiście większa tu, niż ku środkowi miasta. Jeżeli jednak robotnica, biorąca obecnie za robotę trzy razy więcej, niż brała przed wojną, zapytana, dlaczego nie przychodzi do roboty, odpowiada: „Co mam pracować za kilka koron dziennie, kiedy na kłosiu zarobię i trzydzieści“, to jasnem jest, dlaczego w miarę kończenia się żniw kłoskarstwo, w miejsce ustawać, raczej się zwiększa. Kłosów już prawie niema, ale od kłosiarek roi się coraz więcej. Nie dalej jak we wtorek 14 b. m. naliczył piszący to, na drodze polnej między Prądnikiem Czerwonem a Dziekanowicami, na długości jakichś 3 klm. około setki wracających ze zdobyczy kłoskarek. A w innych miejscach, n. p. ku Bronowicom, jest podobno jeszcze gorzej!

Z kraju.

Urodziny cesarskie we Lwowie. Jak donosi c. k. Biuro korespondencyjne, odbyło się we Lwowie wczoraj z okazyi rocznicy urodzin cesarza o godzinie 9 przed południem uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym, na którem byli obecni: namiestnik hr. Huyn i przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz liczna publiczność.

Równocześnie we wszystkich kościołach i świątyniach odprawiono uroczyste nabożeństwa. — W kościele OO. Jezuitów odbyło się uroczyste nabożeństwo staraniem władz wojskowwych. Po nabożeństwie namiestnik przyjmował deputacye i reprezentacye, które przybyły do gmachu namiestnictwa, aby złożyć na jego ręce wyrazy wiernopoddańczych uczuć i zapewnienia niewzruszonego przywiązania i najgoretszych życzeń dla cesarza.

Namiestnik w sanatoryum na Hołosku Wielkiem pod Lwowem. W niedzielę po południu zwiedził namiestnik szpital polowy numer 420, jako zakład dla leczenia chorych na gruźlicę. Wybudowane w roku 1910 i uzupełnione w roku 1915 pawilony, staraniem komitetu walki z gruźlicą z profesorem Wiczkowskim na czele, oddawały duże usługi ludności, przyjmując na leczenie osoby chore lub zagrożone gruźlicą. W czasie wojny zarząd wojskowy objął pawilony, umieszczając w nich żołnierzy, chorych na gruźlicę. Dziś uzdrowisko składa się z 7 pawilonów, obliczonych razem na 250 osób. Obecnie zarząd wojskowy poczynił cały szereg adaptacyj, tak, że w przyszłości Lwów mieć będzie w odległości kilku kilometrów od rogatki uzdrowisko, które, odpowiednio jeszcze wyposażone, przyczyni się do skutecznych wyników w walce z gruźlicą.

Wystawa portretu polskiego z XVIII wieku we Lwowie. Na odbytem dnia 13 b. m. posiedzeniu wydziału Towarzystwa opieki nad zabytkami sztuki i kultury, w sali Muzeum przemysłowego pod przewodnictwem prezesa profesora Zubrzyckiego obradowano przedewszystkiem nad sprawą wystawy portretu polskiego z XVIII wieku, którą Towarzystwo obecnie organizuje. — Wystawa będzie otwarta w jesieni, prawdopodobnie w sali Izby handlowej i przemysłowej, gdzie dziś znajduje się wystawa na rzecz ociemniałych inwalidów galicyjskich. Wiele osób, posiadających prywatne zbiory i galerye, przyrzekło już nadesłać dzieła na wystawę portretu polskiego z XVIII wieku, która będzie stanowiła piękny i bogaty całokształt, przedstawiający rozwój sztuki naszej w tej epoce.

Wywóz towarów spożywczych do Niemiec. Jak słychać, władze wpadły na trop szeroko rozgałęzionej organizacyi handlarzy galicyjskich, wywożących w różnej formie liczne towary spożywcze do Niemiec. Towary ładowane były między innemi w Szczakowej i Chrzanowie. Podobno wywożono nawet mąkę i cukier z Galicyi.

Kołomyja, 11 sierpnia. (Z gospodarki rosyjskiej). Po odejściu naszych władz lokalnych, pozostawiono pełnię władzy asesorowi, p. Patkowskiemu. Nastały czasy opłakane. Pomimo zapasów mąki, jakie pozostały, w mieście nie było całkiem chleba. Przyszedł nowy »władca« i prawem wojny począł gospodarzyć. Pierwsze patrole z udziałem miejskich szumowin rozbijały sklepy, rabując na prawo i lewo. Po odejściu komendy rabunki w dzień ustały, ale nie było nocy bez mordu i kradzieży. — Ochrana i żandarmi ogałacali mieszkania, wywożąc wozami, autami meble, pościel, maszyny, wogóle wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Opuszczone domy i sklepy zrabowano doszczętnie. Nastała »praca« ochrany i żandarmeryi. Zaczęły się aresztowania. Pierwszy strzał padł ku aptekarzowi Jul. Łopatce. Dziesięciu żandarmów przeprowadziło w jego mieszkaniu w nocy rewizyę. Zabrano moc książek, odezw, aptekarza aresztowano. Po czterdziestu dniach wysłano więźnia do Czerniowiec, gdzie przez pięć miesięcy prowadzono sądowe śledztwo, zakończone uwolnieniem podsądnego. Aresztowany również księgarz, p. Orenstein, po pięciu miesiącach więzienia wysłany został do Rosyi, skąd po wybuchu rewolucyi powrócił. Ogółem aresztowań politycznych było kilkanaście, aresztowań w sprawach wojskowych kilkadziesiąt.

P. Pałkowski i pozostali radni uprosili o zwolnienie ich z obowiązków. Zamianowano nowy magistrat, złożony z pp.: Bukojemskiego, Werbera i Jakubowskiego. Ciężka atmosfera ochrany rozwiała się w marcu po wybuchu rewolucyi. Nastąpiła swoboda. Wśród hymnów »Marsylianki« sołdactwo rozpijało się, rabowało, aresztowało i biło swoich oficerów. Ustała wszelka władza. Wszystko zależało od bezustannie wiecujących sołdatów. Wśród całego szeregu smutnych wypadków, zanotować należy tragiczną śmierć radcy Nowodworskiego, który zginął od kuli żołnierza rosyjskiego na ulicy, niedaleko swego domu. Ś. p. Nowodworski był człowiekiem ogólnie poważanym, pozostawił siedmioro nieletnich dzieci.

Pożegnały nakoniec miasto wojska rosyjskie rabunkami, wprost nieludzkimi. W biały dzień rozbijano siekierami sklepy i domy, palono i niszczono wszystko. Na ulicach rabowano przechodniów. Aptekarzowi Łopatce po raz drugi zrujnowano aptekę i mieszkanie.

Obecnie do Kołomyi przybywa dużo uciekinierów, tak oficerów, jak i żołnierzy naszych, którzy ukrywali się po wsiach.

Kino »Opieka«, Zielona 17. Dziś w sobotę z powodu niebywałego powodzenia i na ogólne życzenie Publiczności wyświetla Kino »Opieka« grany z olbrzymiem powodzeniem arcydzieło techniki filmowej **»Serce i blizny dla ojczyzny«**, dramat na tle wydarzenia w 4 aktach, z ilustracyą muzyczną Fr. Lehara.

W niedzielę dnia 19 sierpnia zupełnie nowy program: Wyświetlany będzie amerykański dramat w 5 częściach »Z księgi nienawiści« z Robertem Warwickiem w głównej roli, ponadto inne zajmujące obrazy i wesoła komedya.

Repertoar opery w teatrze miejskim w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 18 b. m.: »Sprzedana narzeczona«.

W niedzielę, dnia 19 b. m., o godzinie 3½ po południu: »Halka«; wieczorem: »Sprzedana narzeczona«.

Zmarli:

Maryan Köhler, aptekarz i dyrektor Kasy Zaliczkowej w Jordanowie, członek wielu miejscowych instytucyj, umarł 15 bm. po krótkiej a ciężkiej chorobie.

Odznaczenia.

I.

»Wiener Zeitung« w piątkowem wydaniu porannem przynosi rozporządzenie cesarskie, mocą którego otrzymali:

Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty, szef sekcyi dr Ludwik Ćwikliński i kierownik ministerstwa dla Galicyi, dr Juliusz ze Skrzypna Twardowski, krzyż wojenny za zasługi cywilne pierwszej klasy.

Radca najwyższego Trybunału administracyjnego Karol Łoziński, radca dworu wyższego sądu krajowego we Lwowie dr Wiktoryn Mańkowski, prezydent sądu krajowego w Krakowie, Mieczysław Turowicz krzyż rycerski orderu Leopolda, z uwolnieniem od taksy.

Radca dworu starostwa górniczego w Krakowie Józef Bocheński krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Właściciel dóbr Adam Jordan w Więckowicach, radca namiestnictwa i kierownik starostwa w Jarosławiu Michał Rawski krzyż wojenny za zasługi cywilne II klasy.

Krajowy inspektor szkół Kazimierz Bruchnalski, prezydent Izby notaryalnej w Tarnowie notaryusz Tytus Bujnowski, inspektor krajowy szkół dr Alfred Jahner, malarz Wojciech Kossak, inspektor krajowy szkół Tadeusz Lewicki, członek urzędu aprowizacyjnego i wiceprezes Rady powiatowej w Podhajcach dr Aleksander Raczyński, order żelaznej korony III klasy.

Sekretarz Rady powiatowej w Brzesku, właściciel dóbr dr Kazimierz Baltaziński krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

Adjunkt urzędów pomocniczych w ministerstwie handlu Alojzy Hruszkowski, zarządca poczty w Rozwadowie Bartłomiej Litwin, krzyż wojenny za zasługi cywilne III klasy.

Inspektor cłowy i kierownik głównego urzędu w Szczakowej, Emil Petry.

Mistrz stacyjny austr. kolei państwowych Stanisław Kozłowski srebrny krzyż zasługi z koroną.

Radca ministeryalny w ministerstwie obrony krajowej dr Władysław Podczaski krzyż wojenny za zasługi cywilne II klasy.

Radca najwyższego Trybunału administracyjnego dr Rudolf Różycki krzyż wojenny za zasługi cywilne I klasy.

Dyrektor rachunkowości w prezydyum Rady gabinetowej Ludwik Białoruski, redaktor I klasy c. k. Biura korespondencyjnego Otton Hammerschlag, członek redakcyi »Wiener Zeitung« dr Ernest Hirsch, redaktor I klasy c. k. Biura korespondencyjnego Leopold Hochdorf, redaktor I klasy c. k. Biura korespondencyjnego Szymon Kwaszewski, krzyż wojenny za zasługi cywilne II klasy.

Adjunkt redakcyjny c. k. Biura korespondencyjnego Emil Ehrlich, oficyał c. k. Biura korespondencyjnego Karol Frauss, adjunkt redakcyjny c. k. Biura koresp. Henryk Goers, redaktor II klasy c. k. Biura koresp. mil Gross, redaktor II klasy c. k. Biura kor. dr Otton Pöschl, Józef Prunk i Konrad Spohn krzyż wojenny za zasługi cywilne III klasy.

Ks. Jerzy Kolek, proboszcz we Frysztacie na Śląsku, otrzymał gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa.

Krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy otrzymał kanonik kapituły katedralnej w Tarnowie ks. Dr Józef Bomba.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa otrzymali: radca miejski w Krakowie ks. dr Józef Caputa, proboszcz kościoła św. Anny; proboszcz w Boguminie ks. Tomasz Dudek, kaclerz książęco-biskupi w Cieszynie ks. Fr. Kałuża, proboszcz w Rudzicy ks. Józef Karowski, wreszcie ewang. proboszcz w Mor. Ostrawie ks. Józef Michalik.

Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymali: proboszcz w Przeworsku ks. Leon Gondolewski, proboszcz w Lutowiskach ks. Michał Huciński, administrator w Kościeliskach ks. Kazimimierz Kaszelewski, proboszcz w Hodowicy ks. Jan Kiernicki, proboszcz w Skoczowie ks. Jan Mocko, proboszcz w Kulikowie ks. Bronisław Skulicz, proboszcz w Oświęcimiu ks. Karol Szałaśny, przeor XX. Misyonarzy w Tarnowie ks. St. Tyczkowski, proboszcz w Sądowej Wiszni ks. Stanisław Zięba.

Złoty krzyż zasługi otrzymali:

Siostra miłosierdzia kongregacyi św. Wincentego a Paulo w szpitalu św. Łazarza w Krakowie Joanna Szampera.

Krzyż wojenny II klasy za zasługi cywilne otrzymali:

Ks. Zygmunt Bilski, rzymsko-kat. prob. w Przemyślanach.

Ks. Władysław Frydel, dziekan i proboszcz rzymsko-kat. w Komarnie.

Ks. Józef Iwaniec, dziekan i proboszcz grecko-kat. w Romanowie.

Ks. Włodzimierz Jasienicki, dziekan i proboszcz grecko-katolicki w Radenicach.

Ks. dr Ernest Kautsky, redaktor »Riechspost«.

Ks. Andrzej Kondolewicz, dziekan i proboszcz w Wilamowicach.

Ks. Teodor Korduba, grecko-kat. prob. w Brzeżanach.

Ks. Roman Kuncewicz, grecko-kat. proboszcz w Nowicy.

Ks. Józef Leja, rzymsko-kat. proboszcz w Makowie.

Ks. dr Józef Lubelski, prefekt sem. dyecezyalnego w Tarnowie.

Ks. Jan Masny, proboszcz u św. Szczepana w Krakowie.

Ks. Leonard Moczarowski, rzymsko-kat. dziekan i proboszcz w Gródku Jagiellońskim.

Ks. Roman Olkiszewski, dziekan i proboszcz w Zacimierzu.

Ks. Antoni Olszak, proboszcz w Ustroniu.

Ks. Władysław Passinowicz, dziekan i proboszcz w Hobokach.

Ks. Władysław Pilch dziekan i proboszcz w Oleśnie.

Ks. Antoni Skalski, dziekan i proboszcz rzymsko-kat. w Haliczu.

Ks. Jan Strzelbicki, grecko-katol. proboszcz w Nawaryi.

Ks. Jan Szewczyk, dziekan i proboszcz w Tłuczani.

Ks. Jan Tokarz, grecko-kat. dziekan i proboszcz w Podhajcach.

Ks. Antoni Tyczyński, proboszcz w Leżajsku.

Ks. Wojciech Wnęk, dziekan i proboszcz w Dobrzechowie.

Ks. Bronisław Woieczyński, rzymsko-katolicki dziekan i proboszcz w Krzemienicy.

Ks. Jan Wojtowicz, dziekan i proboszcz w Jaryczowie.

Order żelaznej korony trzeciej klasy otrzymali profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: dr Jan Bartoszewski, ks. dr Jan Fijałek, dr Leon Marchlewski, dr Władysław Natanson oraz dr Stanisław Anczyc, profesor politechniki we Lwowie.

(Dokończenie w następnym numerze »Nowej Reformy«.

Odznaczenia w armii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 sierpnia.

»Wiener Zeitung« ogłasza odręczne pismo cesarza do arcyks. Józefa z najgoretszem uznaniem z powodu wybitnego kierownictwa armii, które doprowadziło do odzyskania Bukowiny, tudzież takież pismo, nadające arcyks. Józefowi krzyż komandorski orderu wojskowego Maryi Teresy, dalej odręczne pisma z powodu nadanie takiego samego krzyża marszałk. polnemu Koevessowi, generałowi Danklowi i generałowi bar. Arzowi, odręczne pisma do generała Stoegora Steinera i marszałka polnego Czappa z uznaniem ich działalności, wreszcie następujący rozkaz:

Wielu z moich walecznych żołnierzy opuściło front bojowy, odniósłszy rany, zanim mieli sposobność zasłużyć sobie na odznaczenie za waleczne zachowanie się. Podobnie dzieje się i innym, którzy z powodu trudów wojennych zachorowali, na swojem zdrowiu trwałą ponieśli szkodę i obecnie zdala od walki muszą pozostać. Jest mojem życzeniem, by ci waleczni otrzymali zewnętrzną odznakę. Polecam szefom sztabu generalnego, moim wojskowym ministrom i komendantom marynarki, by mi poczynili propozycye co do przeprowadzenia mojej woli.

Karol w. r.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Wenecya twierdzą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 18 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W sprawozdaniu agencyi Stefaniego o atakach lotników na Wenecyę 14 sierpnia, Włosi nazywają to miasto wyłącznie placem broni. — Jest to przyznanie się, z którem długo zwlekali, zawsze chcieli mówić, że w Wenecyi niema żadnych budowli wojskowych, i że jest to miasto otwarte. Obecnie z oficyalnej strony włoskiej wyraźnie stwierdzono charakter Wenecyi, jako twierdzy.

Powrót Poincarégo do Paryża.

Lugano, 18 sierpnia.

Wieczorne dzienniki medyolańskie donoszą, że w nocy ze środy na czwartek osobny pociąg, którym wracał Poincaré do Francyi, przejechał przez stacyę kolei w Medyolanie.

Zamknięcie granicy hiszpańskiej.

Zurych, 18 sierpnia.

Jak donosi prasa szwajcarska z nad granicy francuskiej, została także zamknięta granica francusko-hiszpańska. Francya chce po zamknięciu granicy francusko-szwajcarskiej zupełnie odciąć się od krajów neutralnych.

Śmierć redaktora „Bonnet Rouge“.

Berlin, 18 sierpnia.

»Berliner Zeitung am Mittag« donosi z Genewy:

Jak donosi paryska agencya Havasa, z powodu śmierci Almercydy, redaktora paryskiego »Bonnet Rouge«, zmarłego w celi więziennej, odbędzie się śledztwo sądowe, gdyż na szyi denata widne są ślady duszenia. Viviani ma posiadać ważne dowody obciążające w tej sprawie.

Kozacy za odroczeniem konstytuanty.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 18 sierpnia.

Rada centralna wojsk kozackich starała się u Kiereńskiego **o przesunięcie wyborów do konstytuanty do stycznia 1918,** ze względu na panujące trudności komunikacyjne, wrzenie rewolucyjne i niemożność wykonania prawa wyborczego przez trzecią część wyborców wobec służby na wojnie.

Wykreślenie cara z armii.

(*Telefonem*).

Rotterdam, 18 sierpnia.

»Daily Chronicle« donosi, że car uwiadomiony został o oficyalnem skreśleniu go z listy armii rosyjskiej i równoczesnym zakazie noszenia munduru wojskowego.

Rząd prowizoryczny zastanowił wypłatę poborów carowi i jego rodzinie. Koszta wywiezienia rodziny carskiej opędzane będą odtąd z funduszów państwowych w myśl przepisów ustawowych.

Ruch monarchiczny w Rosyi.

Kopenhaga, 18 sierpnia.

Według zgodnych doniesień dzienników socyalistycznych z Petersburga daje się w całym kraju zauważyć znaczny wzrost ruchu monarchistycznego. Potwierdza to szczególnie »Prawda«, ale także »Birżew. Wiedomosti« donoszą, iż wśród właścicieli wielkiej własności oraz wyższych oficerów ruch ten może wykazać się już pewnymi sukcesami realnymi. Krążą nawet pogłoski, iż znany dokument, zawierający abdykacyę cara, został skradziony.

Sprawy rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 18 sierpnia

W komitecie wykonawczym rady robotników i żołnierzy wykryto sprzeniewierzenie 30.000 rubli. »Riecz« domaga się jawnej rewizyi przez osoby, stojące poza komitetem wykonawczym. Przez ręce rady żołnierskiej przechodziły wiele milionów pieniędzy na cele dobroczynne.

Były prezydent ministrów Stuermer z powodu choroby wypuszczony został z więzienia za kaucyą 100.000 rubli.

Liberya w wojnie z Niemcami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 sierpnia.

Rząd hiszpański, który wykonuje ochronę niemieckich interesów w Liberyi, otrzymał doniesienie, że republika dnia 4 bm. ogłosiła, iż znajduje się w stanie wojennym z Niemcami. Niemiecka kolonia ma być przewieziona do południowej Francyi.

Okręty szpitalne koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 18 sierpnia.

W Izbie gmin zawiadomił lord Cecil, że rząd angielski, aby usunąć wszelki pozór, jakoby nadużywano angielskich okrętów szpitalnych, zezwolił, aby na każdym okręcie znajdował się neutralny zastępca wskazany przez rząd hiszpański. Rząd francuski zgodził się na podobną umowę. Spodziewają się, że położy to koniec atakom na te okręty.

Starcie na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 sierpnia

Na morzu Północnem natknęła się nasza flotyla patrolowa na granicy angielskiego obszaru zamkniętego na angielskie krążowniki i zaatakowała je. Nieprzyjaciel, pomimo, że miał znaczną przewagę, wycofał się z największą szybkością. Nie mieliśmy żadnych strat.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.